

NR INDEKSU 374776  
PL. ISSN 0137-8287

# rodzina

NR 5  
(1820)  
2015

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • MAJ • CENA 2 ZŁ



# I uniósł się w ich obecności w górę

**Wniebowstąpienie było dniem królewskiej intronizacji Chrystusa. triumfem, jaki przygotował swojemu Synowi Bóg Ojciec. Stąd wieie radości w tekstach liturgicznych.**

Czterdziestego dnia po swym chwalebny m martwychwstaniu, Chrystus wraz z Apostołami skierował się na Górę Oliwną. Jak zauważa jeden z biblistów, przebył zatem tę samą drogę, jak owego wieczoru przed męką. Znowu zeszli schodami ulic i wstąpili w dolinę Cedronu. Jezus zobaczył ogród oliwny, w oddali błyszczwały gmachy i dziedzińce świątyni, której znaczenie już ustało. A gdy znaleźli się na szczycie góry, Chrystus raz jeszcze przypomniał uczniom to, o czym już wcześniej ich pouczył. Powiedział bowiem: „(...) gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jeruzolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8).

„Po tych słowach uniósł się w ich obecności w górę i obłok zabrakł Go im sprzed oczu. Kiedy uporczywie wpatrywali się w Niego, jak wstępował do nieba, przystąpili do nich dwaj mężowie w białych szatach. I rzekli: <<Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo? Ten Chrystus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba>>. Wtedy wrócili do Jeruzolimy z góry, zwanej Oliwną, która leży blisko Jeruzolimy, w odległości drogi szabatowej” (Dz 1, 9-12).

„Po błogosławionym m martwychwstaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa, którego wskresiła moc Boża dnia trzeciego jako świątynię rozwaloną, dzisiaj (...) upływa dzień czterdziesty, przeznaczony najświętszym wyrokiem dla naszego pouczenia, aby widokiem m martwychwstałego ciała umocniła się wiara nasza. **Zaiste – napisał św. Leon Wielki o tajemnicy Wniebowstąpienia – wielka i nieopisana była przyczyna szczęścia Apo-**



**stół, kiedy widzieli, jak na oczach tłumu wstępowała natura rodzaju ludzkiego ponad wszystkie stworzenia niebieskie, bijące godnością chóry aniołów, a nawet ponad zastępy archaniołów się wznosząc i dochodząc do granic Bóstwa – bowiem Syn Boży ją sobie poślubił. Dlatego wyniesienie Chrystusa jest równocześnie i naszym także wyniesieniem”.**

**Chrystus powróci do ostatecznego triumfu dobra.**

**Powróci, by oddać swemu Ojcu wszystko, by zgromadzić wszystkich i wszystko w Kościele.**

Dzisiejsza uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego jest także dla nas dniem radości i wesela. Bowiem uwielbienie Boga-Człowieka w Jego wniebowstąpieniu jest również wyniesieniem naszej ludzkiej natury, a więc i naszą chwałą. Jest to dla nas niewymowny zaszczyt. Nasza wiara i nadzieja chrześcijańska zostają dzisiaj umocnione i utwierdzone, bowiem jesteśmy zaproszeni nie tylko do tego, by rozważać własną małość, słabość i ubóstwo, ale także ową przemianę wspanialszą, aniżeli samo dzie-

ło stworzenia, przemianę, której Chrystus w nas dokonuje, kiedy jesteśmy z Nim zjednoczeni dzięki łasce i sakramentom świętym.

**Widzialny Chrystus „wstąpił do nieba”. Niewidzialny jest między nami.** Nie jest to obecność, którą łatwo odczuwać. Musimy przemyśleć słowa Chrystusa, uwrażliwić się na Jego niewidzialną obecność, a wówczas łatwiej dotrze do naszej świadomości Jego wiara, wsparta o trzy prawdy ewangeliczne i uwierzyć, że naprawdę Jezus nie zostawia nas sierotami, że powróci.

**Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego uczy prawdziwego spojrzenia na sprawę człowieczego bytowania.** Przypomina, że nie ma czasu do stracenia, że trzeba spełnić zleconą misję: „być Jego świadkami”. W Dziejach Apostolskich czytamy bowiem: „Ten Jezus (...) wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba” (1, 11). I wtedy Chrystus Pan, według słów św. Pawła, będzie **WSZYSTKIM WE WSZYSTKIM** – i będzie to już koniec czasów, bo przestrzeń i czas przestaną istnieć.

„Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym...” (Dz 2, 1-11).

# Zesłanie Ducha Świętego

W pięćdziesiąt dni po Zmartwychwstaniu Pańskim wierni obchodzą Uroczystość Zesłania Ducha Świętego, jedno z najważniejszych świąt w kalendarzu liturgicznym Kościoła katolickiego. Upamiętnia ono zesłanie Ducha Świętego na Apostołów i Maryję, które dokonało się w Wieczerniku: „Gdy przyjdzie Duch Poczieszyciel, którego Ja wam pošę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On będzie świadczył o Mnie” (J 15, 26). Tak wypełniło się zapowiedziane w Starym Testamencie proroctwo o kontynuacji misji Jezusa na ziemi i zrodził się Kościół, który odtąd będzie głosił Dobrą Nowinę. Jest to niejako dopełnienie objawiania się Boga ludziom: Bóg Ojciec przebywa wraz z Izraelem w Starym Testamencie, Syn Jezus Chrystus narodził się, umarł i zmartwychwstał, zaś Duch Święty zstąpił na Apostołów; Kościół pierwotny jest już w Nowym Testamencie, po Wniebowstąpieniu Chrystusa.

Jezus zapowiada smucącym się Apostołom, że nie pozostawi ich samymi: ześle Ducha Świętego pocieszyciela. Wiele jest przydomków tej najbardziej zagadkowej i tajemniczej trzeciej Osoby Świętej, ukazywanej najczęściej pod postacią gołębic. Określa się Go mianem Poczieszyciela, Boskiego Palca, Stworzyciela, lecz chyba najbardziej trafnym przymiotem jest: Sprawca. Cóż uczynilibyśmy bez Niego? Jak mówi św. Paweł w 1 liście do Koryntian: „Nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: „Panem jest Jezus” (1 Kor 12, 1).

Nieraz zapominamy o Duchu Świętym, pomijamy Go w naszych modlitwach. A przecież tak przydatne i wielorakie dary może nam On ofiarować, gdy się do Niego zwrócimy: Mądrość, Rozum, Radę, Męstwo, Umiejętność, Pobożność, Bojaźń Bożą. Dary te w szczególnym i pełnym wymiarze są nam udzielane w sakramencie

Pięćdziesiątnica to jedno z najważniejszych świąt chrześcijańskich – jest bowiem wypełnieniem i zakończeniem świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Za publiczne, pobożne odmówienie tego dnia całego hymnu „O Stworzycielu Duchu, przyjdź” można dostąpić odpustu zupełnego. Uroczystość Zesłania Ducha Świętego jest świę-



Obraz włoskiego malarza Duccio di Buoninsegna z XIV w. przedstawiający zesłanie Ducha św. na Apostołów i Maryję

bierzmowania. Do Ducha Świętego uciekamy się nieraz, gdy potrzeba nam „światła Ducha Świętego” – przed rozmaitymi egzaminami, trudnymi sytuacjami, niełatwymi wyborami. Szczególnie „Przybądź Duchu Stworzycielu” (Veni Creator Spiritus), zaś w samą Uroczystość Zesłania Ducha Świętego śpiewając przed aklamacją Alleluja sekwencję do Ducha Świętego.

\*\*\*

Pamiętkę zesłania na Apostołów Ducha Świętego Kościół obchodzi jako osobne święto od IV wieku, na mocy postanowień synodu w Elwirze z 306 roku. W pierwszych wiekach w wigilię tego święta udzielano chrztu katechumenom. W średniowieczu istniał zwyczaj zrzucania podczas mszy świętej z wysokości sufitu kościoła róż i innych kwiatów symbolizujących dary Ducha Świętego. Do dzisiaj w niektórych świątyniach w czasie uroczystości wypuszcza się z klatek gołębie – symbol Ducha Świętego.

tem niezwykle radosnym. Podczas odprawianych w tym dniu w kościołach uroczystych mszy świętych, kapłani mają na sobie czerwone szaty liturgiczne, których kolor symbolizuje ogień Ducha Świętego.

## Wieczernik

Miejsce, w którym zstąpił na Apostołów Duch Święty to dzisiaj niewielki dom, z salą na piętrze, do której wchodzi się po schodach. Historia Wieczernika odzwierciedla skomplikowane i burzliwe dzieje Jerozolimy: był kościołem chrześcijańskim, meczetem, o czym przypominają do dziś witraże z arabskimi motywami czy mihrab – wnęką wskazująca kierunek Mekki.

Święty Łukasz pisze, że po śmierci Jezusa uczniowie przebywali w Wieczerniku. Dlaczego? Bo czuli się tu bezpiecznie. Dom należał prawdopodobnie do kogoś zamożnego, kto sprzyjał Jezusowi, a w mieście nie było spokojnie. Według niektórych przekazów jego właścicielką była zamożna matka świętego Marka.

# Johan Joseph Ignaz von Döllinger (1799 – 1890)

Jeden z najwybitniejszych teologów i historyków Kościoła Starokatolickiego. W dniu 10 stycznia br. minęła 125 rocznica śmierci tego wybitnego przywódcy starokatolików.



## Informacja

### Wielebni Zwierzchnicy Kościołów Holandii, Niemiec, Austrii, Szwajcarii, Polski i Czech

Na polecenie Arcybiskupa Utrechtu Jorisa Vercammena, z radością przesyłam informacje dotyczące

***Tygodnia Duchowości Starokatolickiej, który odbędzie się w Holandii w dniach 3-6 lipca 2015 roku.***

Ksiądz Arcybiskup zwraca się z prośbą o umieszczenie tych informacji w prasie kościelnej i na ko-

ścielnych stronach internetowych, mając również nadzieję, że przekażecie tę informację księżom, a ci z kolei będą mogli rozpowszechnić ją wśród zainteresowanych.

Z najlepszymi pozdrowieniami,  
z upoważnienia Ks. Arcybiskupa

**Anne Maaike Folkers**  
(Sekretarz Biura)

27 stycznia 2015 r.

### Bycie starokatolikiem jako sztuka życia

## Dni Kontemplacji – charakter i specyfika duchowości starokatolickiej

Z powodu obrad Kongresu Starokatolików w Utrechcie, nie odbył się w 2014 roku *Tydzień Duchowości Starokatolickiej*. W tym roku zatem, po raz trzeci będzie okazja, by w ramach „Tygodnia Kontemplacji” wspólnie rozważyć zagadnienia starokatolickiej duchowości.

**Temat roku 2015:** „Bycie starokatolikiem jako sztuka życia” wraz z trzema zagadnieniami wiodącymi: **otwartość, więź i zaangażowanie**. W dyskusjach udział wezmą: Arcybiskup dr Joris Vercammen (Utrecht), dr Michael Bangert (Bazylea) i ks. Peter Klein (Blumberg).

Abp Joris Vercammen wygłosi referaty początkowe poświęcone każdemu z wymienionych zagadnień, następnie zostaną one pogłębione poprzez analizę tekstu biblijnego (Michael Bangert) i medytację (Peter Klein).

**Termin:** 3 lipca (piątek) od godz. 12:15 do 6 lipca (poniedziałek) do godz. 13:00.

**Miejsce:** Opactwo Benedyktynskie św. Willibrorda w Doetinchem (Holandia).

**Rozkład dnia** dostosowany będzie do rozkładu modlitw miejscowych mnichów; będzie dużo czasu na spacer po terenach klasztornych oraz na rozmowy i wymianę myśli.

**Język roboczy:** niemiecki.

**Uczestnicy:** Duchowni i świeccy ze Szwajcarii, Holandii, Niemiec, Austrii, Polski i Czech. Włącznie z organizatorami – maksymalnie 22 osoby.

**Koszt:** 190 Euro (płatne na miejscu w gotówce) oraz koszty podróży.

**Dalsze szczegóły:** [werkwoche-ak@web.de](mailto:werkwoche-ak@web.de).

**Zgłoszenia do 13 czerwca 2015 r.** na adres: [buro@okkn.nl](mailto:buro@okkn.nl)

lub: Bisschoppelijk Bureau,  
Kon. Wilhelminalaan 3,  
NL-3818 HN Amersfort

# KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI W POLSCE

## Kościół Polskokatolicki w PRL – jako członek Unii Utrechckiej.

Zastrzeżenia swe wobec Kościoła Polskokatolickiego bp L. Grochowski podnosił także na sesjach Rady PNKK, a także na XI Synodzie Generalnym w Scranton (14-17 maja 1963). Uczestnicy tego Synodu dowiedzieli się z ust Pierwszego Biskupa PNKK, że przedstawiciela Kościoła Polskokatolickiego nie zaproszono na Synod, gdyż tak właśnie postanowiła Rada PNKK. **Zdając sprawozdanie z działalności Kościoła w Polsce, bp L. Grochowski poinformował, że Kościół Polskokatolicki nie przyjął Konstytucji PNKK. „Mają swoje Prawo Kanoniczne – podniósł mówca – i są całkowicie niezależni. Mają odrębną administrację. Teraz rządzi tam Rada przyboczna. Chcą z nami bliższej współpracy”.**

W cytowanym wywiadzie dla „Rodziny” godne uwagi jest (zawarte implicite) poczucie biskupów PNKK wspólnej katolickości urzędu i kultu z pozostałymi Kościołami i biskupami zjednoczonymi w Unii Utrechckiej. Stąd właśnie podkreślanie potrzeby uwzględniania przez PNKK i Kościół Polskokatolicki teologii starokatolików zachodnioeuropejskich.

V Synod Ogólnopolski Kościoła Polskokatolickiego w PRL odbył się w Warszawie w dniu 5 lipca 1966 r., przy udziale 100 księży i 68 delegatów świeckich Kościoła, gości z USA: bpa L. Grochowskiego, Piotra Fudali – delegata Polsko-Narodowej „Spójni”, Marii Czachor – delegatki Towarzystwa Niewiadomości Adoracji Najświętszego Sakramentu, zwierzchników Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej oraz przedstawiciela Urzędu do Spraw Wyznań. Na Synodzie tym dokonano wyboru nowej Rady Kościoła, Komisji Rewizyjnej oraz dwóch biskupów: ks. inf. T. Majewskiego na ordynariusza Diecezji Warszawskiej i ks. dziek. F. Koca na ordynariusza Diecezji Wrocławskiej. Synod wy-

brał także administratora dla Diecezji Krakowskiej w osobie ks. dziek. Benedykta Sęka (1932-1978). Konsekracja obu biskupów odbyła się w dniu 10 lipca 1966 r. w Bolesławiu. Głównym konsekratorem był bp L. Grochowski – Pierwszy Biskup PNKK w USA i Kanadzie, współkonsekratorami zaś: **bp J. Pękala – Biskup Naczelny Kościoła Polskokatolickiego w PRL** oraz bp Wacław [M. Innocenty] Gołębiowski – Biskup Naczelny Kościoła Starokatolickiego Mariawitów.

Bp F. Koc z powodu złego stanu zdrowia w 1968 r. zrezygnował ze stanowiska ordynariusza. Rada Kościoła na swej sesji w dniu 15 grudnia 1968 r. pełnienie obowiązków administratora Diecezji Wrocławskiej powierzyła ks. W. Kierzkowskiemu, ustanowionemu w dniu 16 maja 1969 r. administratorem. Na Synodzie Diecezjalnym we Wrocławiu w dniu 21 lipca 1971 r., ks. W. Kierzkowskiego wybrano biskupem i ordynariuszem Diecezji Wrocławskiej. Po VI Synodzie Ogólnopolskim, odbytym we Wrocławiu w dniu 15 maja 1975 r., elekt W. Kierzkowski został przeniesiony na emeryturę, a administratorem Diecezji Wrocławskiej mianowano ks. Antoniego Pietrzyka. W lutym 1979 r. ks. A. Pietrzyk objął wakujące, po ks. B. Sęku, stanowisko administratora Diecezji Krakowskiej, natomiast administratorem Diecezji Wrocławskiej został ks. Wiesław Skołucki.

Na wspomnianym V Synodzie Ogólnopolskim przedstawiono dwa referaty, zatytułowane: „Nasze wyznanie wiary” (odzwierciedlające starokatolickie zasady wiary, moralności i kultu) oraz nasz stosunek do narodu, państwa i sprawy pokoju”, których tezy wytyczyły główny kierunek ideowy Kościoła i sprecyzowały zakres oraz charakter jego działalności na polu kościelno-wychowawczym, społeczno-kulturalnym i patriotycznym. Synod ponownie potwierdził jedność doktrynalną Kościoła Polskokatolickiego z PNKK w USA i Kanadzie oraz



**Biskup Julian Pękala (1904 – 1977) – Biskup Naczelny Kościoła Polskokatolickiego w PRL w latach 1957 – 1959, 1965 – 1975**

przynależność Kościoła do Unii Utrechckiej, zalecając biskupom członkostwo w MKBS. Uchwalił też „Podstawowe Prawo Kościoła Polskokatolickiego w PRL”, uznane następnie decyzją Dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań z dnia 6 grudnia 1966 r.

Po przejściu w październiku 1965 r. steru rządów w Kościele przez nowe Prezydium Rady Kościoła, bp M. Rode nadal zachował członkostwo w MKBS. Ponieważ odtąd nie kierował on już Kościołem, ani żadną z jego diecezji, przysługiwał mu, i przysługuje, w MKBS tylko głos doradczy, na równi z biskupami emerytami i biskupami pomocniczymi. Po V Synodzie Ogólnopolskim członkami MKBS zostali także obaj nowo konsekrowani biskupi. Sprawa zaś bpa J. Pękali nadal napotykała na trudności. Wprawdzie na sesji MKBS odbytej w dniach 22–23 września 1961 r. w Haarlemie biskupi stwierdzili ważność wyboru i konsekracji bpa J. Pękali, wyrażając gotowość przyjęcia go w poczet członków MKBS, pod warunkiem, że usprawiedliwi swój udział w nadawaniu sakry biskupiej elektowi M. J. Dobrowoljacowi w 1958 r. w Belgradzie.

(cdn.)

# Nauka o Trójcy Świętej w Tradycji

W pierwszą niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego obchodzi Kościół uroczystość Trójcy Przenajświętszej. Jest to pierwsze znacznie większe święto po zakończeniu okresu wielkanocnego; święto, którego podstawą jest najważniejsza prawda wiary świąta chrześcijańskiego. Dowiadujemy się z niej, że istnieje jeden Bóg w Trzech Osobach, którymi są: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty, czyli – jak śpiewamy w pieśni kościelnej – „Jeden w naturze, w Osobach troisty”.

Oto świadectwa Tradycji kościelnej o Trójcy Przenajświętszej, przed Soborem Nicejskim:

**1. Praktyka Kościoła.** Wiara Kościoła pierwszych wieków w Trójcę Przenajświętszą przejawiała się w sposobie udzielania chrztu, w symbolach wiary i w doksologiach.

Przyjmujący chrzest bywał trzy razy zanurzany w wodzie lub trzy razy polewano mu głowę i wymawiano imiona trzech Osób Boskich. I tak „Nauka dwunastu apostołów” (Didache) zaleca: „Chrzczycie w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego w wodzie żywej”. Nieco zaś dalej czytamy: „Wylej na głowę trzy razy wodę w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego” (Didache: 7, 1-3). Natomiast Tertulian stwierdza: „Nie raz, lecz trzy razy, przy równoczesnym wymawianiu imion poszczególnych Osób (boskich) bywamy polewani” (Przeciw Praksytel. 26). Wreszcie – jak zauważa św. Justyn – katechumeni „w imię Ojca Wszzechwzrosty... i Zbawcy naszego Jezusa Chrystusa i Ducha Świętego chrzest przyjmują” (1 Apol. 61).

Symbol Apostolski wyraża wiarę „W Boga Ojca Wszzechmogącego... i w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego, Pana naszego (... i w Ducha Świętego”. Prawdę tę wyraża również Symbol Grzegorza Cudotwórcy w słowach: „Jeden (jest) Bóg, Ojciec Słowa żyjącego... I jeden Duch Święty z Boga mający istnienie... Trójca doskonała”.

Również doksologie (formuły modlitewne, wychwalające Boga) są wyrazem wiary pierwotnego Kościoła w Trójcę Świętą. W użyciu były wówczas dwie formy doksolologii. Pierwsza: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu” (Bazyli: O Duchu Św.: 29, 71). O drugiej świadczy Justyn nadmieniając, że podczas sprawowania Eucharystii przewodniczący jej „chwale Ojcu wszzechwzrosty przez Syna i Ducha Świętego oddaje” (Apologia I, 65).

no jest także Słowo wszzechwzrosty i jeden Duch Święty”.

Także na przełomie II i III wieku mamy wybitnych świadków wiary Kościoła w Trójcę Przenajświętszą. I tak: Tertulian, broniąc jedności istoty w Bogu, ale troistości osób, napisał: „W jednego Boga wierzymy... ten sam (Bóg) jest Ojcem i Synem i Duchem... niech będzie strzeżona tajemnica ekonomii (Bożej), która jedność w Trójcę rozdziela”.

**Hipolit** – występując przeciw błędom Noeta – stwierdza: „Koniecznie, choćby nie chciał, musi wyznać Ojca, Boga wszzechmogącego i Chrystusa Jezusa, Syna Bożego, który stał się człowiekiem..., i Ducha Świętego i że Ci są prawdziwie Trzej”.

**Orygenes**, czyniąc aluzję do Sabelianów, pisze, iż niektórzy z nich sądzą, „że liczbą nie różni się Syn od Ojca, lecz Obaj, nie tylko co do substancji, ale

także co do podmiotu (Osoby), są jednym, a różnią się według pewnych racji tylko, a nie według Osoby”. Im też przeciwstawia naukę katolicką, stwierdzając: „My zaś wierzymy, że Trzy są (w Bogu) Osoby: Ojciec, Syn i Duch Święty.”

Wreszcie **Cyprian** – powołując się na teksty objawione Nowego Testamentu – przypomina: „Mówi Pan (Jezus Chrystus), Ja i Ojciec jedno jesteśmy i znowu o Ojcu i Synu i Duchu Świętym jest napisane: a Ci Trzej Jedno są” (O jedności Kościoła 6).

Pogłębiwszy naszą wiarę w Boga jednego w Trójcy, oddajemy Mu cześć słowami starej pieśni kościelnej, powtarzając słowa:

*„Jeden w naturze, w osobach troisty,  
Ojciec i Synu z Duchem wiekiuistym,  
We Trzech Osobach nic nie rozdzielony,  
Bądź pochwalony!”*

Równocześnie jednak starajmy się wielbić Trójcę Przenajświętszą naszym prawdziwie chrześcijańskim życiem: życiem, którego wyznacznikiem będzie miłość. Gdyż – według nauki Apostoła – „Bóg jest miłością” (1 J 4, 8b).



**2. Świadectwa Ojców przedniejszych.** Nie budzi żadnych wątpliwości nauka trynitarna Ojców Apostolskich. Tak więc Klemens Rzymski pisze: „Czyż nie jednego Boga (Ojca) mamy i jednego Chrystusa i jednego Ducha łaski...?” (1 list do Kor 46, 6). Ignacy Antiocheński pisząc do Magnezjan (rozd. 13, 1), życzy im powodzenia „w Ojcu, Synu i Duchu Świętym”. Zatem pozostałe Osoby są równe Ojcu.

Apologeci, broniąc wiary przeciw poganom, wyłożyli naukę o Trójcy jeszcze wyraźniej. Tak więc Arystydes pisze: „O tym (Jezusie Chrystusie) wierzy się, że jest Synem Najwyższego, który w Duchu Świętym zstąpił dla zbawienia ludzi” (Apol. 15).

Natomiast Ireneusz uczy: „Kościół... od apostołów i od uczniów ich otrzymał wiarę w jednego Boga, Ojca wszzechmogącego... i w jednego Jezusa Chrystusa Syna Bożego... i w Ducha Świętego”. Potwierdza więc tę wiarę i wskazuje źródło.

Również Klemens Aleksandryjski stwierdza jednoznacznie: „Jeden jest Ojciec wszzechwzrosty, jed-

# Zielone Świątki

Zielone Świątki to ludowa nazwa uroczystości Zesłania Ducha Świętego. Wszystko na Zielone Świątki szykowano tak, jak na największe uroczystości. Na wsiach porządkowano domy i obejścia, zdobiąc podwórza świętymi młodymi brzoźkami, a wnętrza domów majono tatarakiem, zielonymi gałązkami, ziołami i kwiatami.

Swymi korzeniami Zielone Świątki sięgają czasów przedchrześcijańskich i były związane ze świętowaniem wiosennego rozkwitu przyrody i nadchodzącego lata. Różne magiczne zabiegi miały zapewnić pomyślność, przychylność sił przyrody, obfite plony oraz zdrowie i płodność żywego inwentarza. Rolnicy obchodzili granice swych pól z obrazem Bogarodzicy i z chorągwią kościelną, śpiewając pieśni nabożne. Na Podlasiu świąteczny orszak prowadziła „królowa” lub dziewczyna przybrana w gałązki i kwiaty, zwana „kustem” (krzakiem). Pasterze zaś zwierzęta kropili wodą i biczowali różgami ze świeżych gałązek, aby „pobudzić je do życia”. Wybierali też spośród siebie króla pasterzy (na Kujawach) i oprowadzali po wsi wołu przystrojonego w zieleń, by zebrać dary na biesiadę, którą wyprawiali w polu podczas palenia sobótek. Do zielonoświątkowych zwyczajów należały też konne gonitwy (na Śląsku), czy stawianie maja – słupa przystrojonego zielenią i wstążkami oraz obchody z *maikiem*.

Pierwotnie rolnicze i pasterskie święto, od XVIII wieku stało się również miejskim czasem urządzania wycieczek za miasto, pikników i zabaw ludowych, potocznie zwanych majówkami.

Najsłynniejsze z nich odbywały się na Bielanach pod Warszawą. Bielanami nazywano w dawnej Polsce Kamedulów, tj. zakonników chodzących w bieli, i od nich powstały nazwy ich pustelniczych klasztorów założonych najpierw pod Krakowem, a następnie w Warszawie. Tradycja wyprawiania majówek sięga XVII w. Jedna z wersji genezy zabaw ludowych na Bielanach głosi, że miały swój początek w 1673 r., kiedy to w drugi dzień

w Zielone Świątki na Bielany – pieczo, kolasą, drogą i wodą. Pełno tam było krzyku i wrzasku. Karuzele, huśtawki, diabelski młyn niosący wysoko – wszystko to przy dźwięku rozmaitych kapel cieszyło uszy



W Lesie Bielańskim w dni świąteczne, 1930 r.

Zielonych Świątek (dawniej Zielone Świątki trwały dwa dni) uroczyste przeniesiono obraz św. Bonifacego z warszawskiej kolegiaty do kościoła kamedulskiego. Obraz przyplłynął Wisłą na ustrojonej krypie, a na bielańskim brzegu czekał nań król Michał Korybut Wiśniowiecki z dworem. Zakonnicy podtrzymywali tradycję procesji na Bielany, ale zmieniło się to z czasem w wesołą wędrówkę i zabawy ludowe na świeżym powietrzu.

Król wyjednał również przy tym papieską bullę dla Bielan na odpust w tymże dniu, do czego wybornie nadawał się piękny las położony nad Wisłą. Odtąd też datują się tradycyjne pielgrzymki warszawiaków

i oczy uczestników. Tańczono w rytm walca, polki, oberka. Uczto- wano i wznoszono toasty: „Niech żyją Bielany!”. Od 1871 roku Wisłą na Bielany pływano również statkami. Podróż statkiem była niezwykłą atrakcją w tamtym czasie, a nawet i w okresie powojennym, toteż panna- nował na nich zawsze tłok i ścisk. Ale świetna zabawa wynagradzała wszystko. Jeszcze w latach 50–60. XX wieku płynęło się statkiem na majówkę na Bielany. A dziś? Znikła tradycja, znikła żegluga wi- ślana... Nikt dziś nie jedzie ani nie płynie Wisłą na Zielone Świątki na Bielany. Czy zatem zaginie tradycja związana z tym miejscem i z podróżowaniem Wisłą?

Majówka na Bielanach. Zdjęcie przedstawia rodzinę, która przyplłynęła statkiem po Wiśle z Bródna, 1933 r.



## Maj – miesiąc szczególnie poświęcony Najświętszej Maryi Pannie

Wokół nas wszystko budzi się do życia, zachwycają swym białym i różowym kwieciami drzewa, soczysta zieleń traw jest wtedy najpiękniejsza, powietrze nasiąknięte słońcem cudownie pachnie. Zdaje się, że cały świat śpiewa. Przyroda chwali Maryję...

I my zwracamy się wtedy szczególnie do Matki Bożej. Człowiek, poddając się urokowi tego miesiąca, jest bardziej radosny, wraca młodość i wspomnienia lat dziecięcych. Tak jak w dzieciństwie myśli i uczucia kierujemy do naszej Matki – Matki naszego Zbawiciela, modląc się słowami poety: *Ty, która kwieciami majowym swe szaty przystrajasz – ludu Patronko odwieczna, co ziemię w maju przyozdabiasz w kwiaty, kiedy nam wiosna zakwita słoneczna i kiedy ziemia budzi się uśpiona, bądź pozdrowiona!*

*Maryjo, bądź pozdrowiona!, Zdrowaś, Maryjo, laskiś pełna, Pan z Tobą, Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony Owoc żywota Twojego, Jezus...*

Od niepamiętnych czasów wraz z chrześcijaństwem rozwijał się w Polsce kult maryjny, bowiem wszystkie myśli, jakie on reprezentował, były podniosłe i niezwykle atrakcyjne (co trafiało do ludzkich serc), i na nich to w dużej mierze opierało się życie naszych przodków.

W wiekach XIII i XIV wiele kazań głoszonych w świątyniach poświęcono tematyce maryjnej, a arcybiskup gnieźnieński Jakub Świnka (zm. 1314 r.) nakazał w 1285 r. odmawianie księdom *Zdrowaś Maryjo*, jako stałą modlitwę. Z historii dowiadujemy się, że król Bolesław Krzywousty, podczas marszu na Kołobrzeg, „zarządził odprawienie nabożeństwa do Maryi świętej, co z czasem przyjął za stały zwyczaj. Od wieku XV powstawały w Polsce licz-



ne bractwa religijne i literackie, mające na celu szerzenie kultu Najświętszej Maryi Panny.

Pobożność maryjna czyniła załość naturalnym i głęboko ludzkim potrzebom. Matka Boża była i jest zawsze wzorem moralnej czystości i najpewniejszą Opiekunką i Pomocą we wszystkich potrzebach, wzorem doskonałości, który każdy człowiek mógłby, choćby w jakimś stopniu, naśladować. XVI-wieczna polska pieśń nazywa Najświętszą Maryję Pannę *Tro-nem królestwa niebieskiego, Kwiatem czystości panieńskiej, Radością aniołów i Miłością wszystkich grzeszników*.

W pobożności polskiej postać Najświętszej Panny posiadała zawsze cechy bardzo ludzkie. Ukazywano Maryję jako Matkę zbliżającą się do ludzi, wiedzącą co to ból i cierpienie, a jednocześnie bezgranicznie oddaną Bogu.

Nabożeństwo majowe dotarło do Polski w 1837 r. i bardzo szybko zaczęło się upowszechniać, choć jeszcze nieoficjalnie. W 1852 r. po raz pierwszy oficjalnie nabożeństwo maryjne odprawiono w kościele pw. Świętego Krzyża w Warszawie.

**Majowe nabożeństwa są pochwalnym hymnem ku czci Matki Bożej w miesiącu szczególnie Jej poświęconym.**

## Spotkanie noworoczne w Pałacu Prezydenckim w Warszawie

W dniu 20 stycznia br. w Pałacu Prezydenckim w Warszawie odbyło się spotkanie noworoczne Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego z przedstawicielami wszystkich Kościołów i związków wyznaniowych w Polsce.

W spotkaniu w Pałacu Prezydenckim uczestniczyli Reprezentanci Kościoła Rzymskokatolickiego, Kościoła Greckokatolickiego oraz zwierzchnicy i przedstawiciele Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Eklezjastycznej, z jej przewodniczącym abp. Jeremiaszem (z Kościoła Prawosławnego).

Ze strony Kościoła Polskokatolickiego obecny był zwierzchnik Kościoła – bp Wiktor Wysoczański wraz z towarzyszącymi mu duchownymi – ks. Kanclerzem Ryszardem Dąbrowskim, ks. prob. Henrykiem Dąbrowskim, ks. prob. Andrzejem Gontarkiem, i delegacją parafian.

W spotkaniu wzięli udział również reprezentanci Muzułmańskiego Związku Religijnego i Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich, a także wiele innych osób związanych z życiem religijnym w naszym kraju.

W swojej mowie powitalnej Prezydent podkreślił, iż „jedną z form szacunku dla obywateli okazywanego przez demokratyczne państwo jest szacunek dla Kościołów, dla świata wiary”. Bronisław Komorowski zauważył, że „dzisiejsze spotkanie jest okazją do spojrzenia na Polskę jako wspólnotę skupiającą ludzi różnych pod względem kultury i wyznania, a czasami i języka. Ważne jest, aby wydobywać to, co tę wspólnotę umacnia, to wszystko, czy czyni ją lepszą i piękniejszą”.

Prezydent stwierdził, że dobra wspólnota oparta jest na fundamencie wartości. Uczestników tego uroczystego spotkania, swoich gości, określił jako „wspólnotę ludzi, którzy mają silną motywację do myślenia o sobie, o innych, o świecie, także o ojczyźnie, w kategoriach optymizmu i wiary, że świat idzie ku lepszemu”. Życzył, aby w tym duchu – mimo różnic – razem rozwiązywać wszystkie polskie problemy w wy-



Wspólne zdjęcie przedstawicieli wszystkich Kościołów i związków wyznaniowych w Polsce w czasie spotkania noworocznego z Prezydentem RP Bronisławem Komorowskim i jego Małżonką w Pałacu Prezydenckim w Warszawie. W pierwszym rzędzie – trzeci od strony lewej – Bp Wiktor Wysoczański, Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP

Fot. Wojciech Olkuśnik (KPRP)

miarze wspólnoty państwowej, religijnej, rodzinnej i lokalnej.

Przekazując przedstawicielom Kościołów i związków wyznaniowych życzenia noworoczne, aby ten rok był dobrym rokiem dla wszystkich wspólnot wiary w Polsce, by problemy, które są częścią naszego świata, dawały się rozwiązywać z korzyścią dla wspólnoty, Prezydent życzył także „satisfakcji i ładu wewnętrznego, równowagi wewnętrznej, na którą składa się także i zaangażowanie duchowe”.

Kard. Kazimierz Nycz, wyrażając wdzięczność za zaproszenie na wspólne spotkanie religii i Kościołów, wyraził przekonanie, że w „tym czasie, kiedy w niektórych krajach europejskich formuła wolności religii zaczyna być zastępowana przez „wolność od religii”, to spotkanie ma daleko większe niż tylko symboliczne znaczenie”. Odwołując się do „proroczych słów” św. Jana Pawła II wygłoszonych w 1997 r. w Gnieźnie, w których Papież przestrzegał przed nowym murem, który może podzielić Europę, o ile nie będzie zbudowana na wartościach ducha, Kardynał Nycz deklarował, „że jako religie i Kościoły chrześcijańskie, w tym Kościół katolicki, chcemy w naszym państwie, w naszym kraju, budować fundament ducha”.

Metropolita warszawski podziękował Prezydentowi RP również za obec-

ność na kanonizacji Jana Pawła II i stwierdził, że świadczy ona o tym, „iż w Papieżu czcimy nie tylko świętego, ale także tego Polaka, który w kontekście odzyskanej 25 lat temu wolności, ma swoje trwałe miejsce i niepowtarzalne zasługi. I wszyscy, zarówno ludzie religijni, jak i niereligijni, jesteśmy Mu za to wdzięczni”.

W imieniu Polskiej Rady Eklezjastycznej głos zabral jej prezes abp Jeremiasz. W swoim wystąpieniu podkreślił trwającą już kilka lat dobrą tradycję ekumenicznych spotkań noworocznych w Pałacu Prezydenckim. – „Chciałbym wyrazić radość z tego, że sytuacja ekumeniczna w Polsce jest wyjątkowa. Współpraca Kościołów chrześcijańskich – nie tylko tych zrzeszonych w Polskiej Radzie Eklezjastycznej, ale również innych – ukła-

da się w naszym kraju niezwykle dobrze” – powiedział abp Jeremiasz.

Składając życzenia noworoczne Prezydentowi w imieniu Polskiej Rady Eklezjastycznej abp Jeremiasz przekazał tekst, podpisany 20 stycznia przez Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Eklezjastycznej i Kościół katolicki, Apelu Kościołów w Polsce o poszanowanie i świętowanie niedzieli.

W imieniu Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich w PR przemówiła jego wiceprzewodnicząca Alicja Kobus, a w imieniu Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP mufti Tomasz Miśkiewicz.

W spotkaniu wzięła udział również Małżonka Prezydenta RP, Anna Komorowska, Szef KPRP Jacek Michalowski, Zastępca Szefa KPRP Sławomir Rybicki i minister Maciej Klimczak.

Bp Wiktor Wysoczański (z prawej) w otoczeniu hierarchów z innych Kościołów na spotkaniu noworocznym u Prezydenta RP

Fot. Wojciech Olkuśnik (KPRP)





# Rok 1945 – zakończenie II wojny światowej

Jak w piosence „Mazowsza”: „(...) Niech się mury pną do góry...”, Warszawa powstawała z gruzów. Jedną ze sztandarowych postaci lat. 50. był murarz wznoszący piękne ściany. Na obrazie Aleksandra Kobzdeja „Podaj cegłę” (wykpiwanym przez wielu), który stał się symbolem polskiego socrealizmu, widzimy murarzy podczas wykonywania pracy. Proste czynności uwiecznione na obrazie nabierają symbolicznego znaczenia i wyrażają ideę budowy fundamentów Polski Ludowej. Również tytuł obrazu jest nośnikiem ideologicznego przesłania, zachęcając widza do włączenia się do budowy nowego państwa. Jednocześnie okrzyk „podaj cegłę” można interpretować jako ponaglenie do szybszej pracy.



Bohaterowie pracy socjalistycznej mieli być wzorem do naśladowania

## „Budujemy nowy dom, jeszcze jeden nowy dom”

Znamiennym dla tych lat było, że przy odbudowie Warszawy korzystano nie tylko z nowych materiałów, lecz i rozbiórkowych. Po wojnie lewobrzeżna część stolicy stała się prawdziwą kopalnią gruzu. Do lat 50. większość podwarszawskich domów powstała z przywiezionej cegły. Nie darmo w 1945 r. *Życie Warszawy* pisało: „Trzeba położyć kres dzikiej rozbiórce budynków”. Rok później *Życie Warszawy* informowało: „Dzięki wielomiesięcznym badaniom zaczynamy przeróbkę gruzu na materiał budowlany”. W 1947 r. „Robotnik” donosił: „Miliony sztuk cegły wydobędziemy do zimy”. Odzyskiwanie szło dwoma drogami – ze starej cegły stawiano przeważnie jedno- lub dwupiętrowe budynki, a z gruzu, po przemieleniu, zaczęto robić tzw. gruzobeton.

Ruiny likwidowano jeszcze przez kilkanaście lat, ale prasa nie donosiła już o wykorzystaniu starych cegieł. Bo nie było to nośne propagandowo, od początku lat 50. bowiem wszystko musiało być nowe. Lecz w ramach akcji „Cały naród buduje swoją stolicę” w dalszym ciągu dostarczano do Warszawy rozbiórkowy materiał, m.in. z dolnośląskich, zabytkowych miast. Tak to przyjechały do nas gruzy Nysy oraz baro-

kowa cegła z rozbijanych kilofami uroczych domków Srebrnej Góry. W ten sposób kult cegły przeszedł do historii.

Bohaterowie pracy socjalistycznej mieli być wzorem do naśladowania. Wysła z tego karykatura. W 1945 r. „Głos Ludu” obwieszczał: „Wyścig pracy przy odbudowie Warszawy. Robotnicy stają do szlachetnego współzawodnictwa w dziele szybkiej odbudowy stolicy. Pepeerowcy dają przykład”. To właśnie rekordziści pracy stali się wzorami do naśladowania, a ich portrety zdobiły centralne miejsca stolicy. Wszyscy mieli się cieszyć, bo „rekord światowy w układaniu cegły pobili murarze warszawscy” – zachwycał się „Kurier Codzienny”. Jak się okazało, dotychczasowy rekord wynosił „31 tys. cegieł na jeden zespół murarzy”, a nasi ułożyli 33.250 sztuk. Rekordziści nie trafili do księgi Guinnessa, podobnie, jak „przodujący brygadzysta FSO” na Żeraniu. Jak poinformował „Express Wieczorny”, dzięki usprawnieniu Franciszek Dutkowski w 1953 r. uzyskał 1350 proc. normy.

Socjalistyczny stosunek do pracy, jak go zwano, polegał na przekraczaniu norm, współzawodnictwie i zobowiązaniach produkcyjnych. „Każda zaoszczędzona robo-

czogodzina umacnia nasze siły” – twierdziła „Trybuna Ludu”. Starzy robotnicy wiedzieli, że rekordy w pracy nie idą w parze z jakością wykonania. Nowi bohaterowie, którzy figurowali na wielkich portretach, mieli często kłopoty. Popędzani przez aktywistów partyjnych z konieczności pracowali źle. Często skutkiem ich „prędkiej pracy” był, wymuszony po latach, remont budowanych obiektów.

(cdn.)

Dwójka murarska na początku lat 50. W tle ściana stawiana z różnych cegieł, czyli pochodzących ze starych domów



# Macierzyństwo

*Najszcześniejsze jest dziecko tej matki,  
która dojrzałe kocha Boga, samą siebie i męża.*

Macierzyństwo to najwspanialszy zamysł Boży wobec kobiety. Macierzyństwo dojrzałe i błogosławione to owoc miłości kobiety do Boga, do samej siebie i do męża.

Kobieta uczy się miłości macierzyńskiej od Boga, który jest pełnią i dlatego jednocześnie kocha nas miłością ojcowską i macierzyńską. Pierwszym zatem warunkiem dorastania do dojrzałej miłości macierzyńskiej jest trwanie w przyjaźni z Bogiem, który jest jedynym źródłem miłości. Gdybyśmy byli dziećmi przypadku, nierozumnej materii czy nieświadomych siebie praw ewolucji, to – podobnie jak zwierzęta – moglibyśmy kierować się instynktami i popędami, ale nigdy miłością.

Żeby być szczęśliwą matką, trzeba być szczęśliwą żoną. W tym tkwi głęboka mądrość. Bo dobrze zbudowane relacje z własnym mężem są fundamentem dla macierzyństwa. Wszystkie kolejne wybory naturalnie z tego wypływają. Kiedy ma się fantastycznego męża, to absolutnie nie jest trudno być dobrą matką, nawet kilkorga dzieci. One przecież tę naszą relację ubogacają. Dziecko najłatwiej uczy się kochać wtedy, gdy doznaje miłości od mamy i od taty, i gdy jednocześnie obserwuje wzajemną miłość swoich rodziców. Dziecko czuje się kochane najmocniej wewnątrz miłości rodziców, a gdy cierpi z powodu kryzysu rodziców, to jego największym marzeniem nie jest to, by rodzice kochali je bardziej niż dotąd, lecz by bardziej niż dotąd pokochali siebie nawzajem.

Trzecim fundamentem macierzyństwa jest dojrzała miłość kobiety do samej siebie. Najszcześniejsze



śliwsze jest to dziecko, które czuje się kochane przez mamę dojrzałe kochającą samą siebie. Taką mamę cieszy się własnym istnieniem i swoją kobiecością. Stawia sobie szlachetne wymagania, a jednocześnie jest wobec samej siebie życzliwa i cierpliwa. Nawet w obliczu bolesnych emocji wie, że jest nieodwołalnie kochana przez Boga i przez małżonka.

Macierzyństwo to ukoronowanie kobiecej miłości, kobiecego geniuszu, to źródło niezwykłej i trwałej radości. Dojrzała matka wie, że jest darem dla swego dziecka, a nie jego właścicielką. Dojrzała kobieta wie, że kariera zawodowa czy społeczna to dla niej stanowczo za mało, by mogła czuć się osobą szczęśliwą i spełnioną.

Współczesna cywilizacja niesie ze sobą zmiany w życiu społecznym, będące zagrożeniem dla kobiety i rodziny. Zagrożenie wynika z odrzucenia przez człowieka mi-

łości Boga, utraty „sacrum”, z zamierania zmysłu religijnego. Zaś najbardziej cenioną wartością staje się wolność człowieka od wszystkiego, co może go krępować, a więc również od praw natury. Niezależność od natury prowadzi do lekceważącego stosunku do sakramentalnego charakteru małżeństwa i misji rodzicielskiej.

Bez odniesienia do Pana Boga, bez odwoływania się do łaski sakramentu naszego małżeństwa i charyzmy danej nam od Boga na nasze dzieci, nie unikniemy pojawiających się zagrożeń. Dostając dzieci od Boga, dostajemy też charyzmat ich wychowania. Pan Bóg nie da dziecka komuś, kto nie da sobie rady z jego wychowaniem – tylko trzeba Boga nieustannie prosić o tę pomoc.

*Tak nachylona,  
jakby szczęście niosła  
w ramionach ciepłych i czułości pełnych.  
Tak zapatrzona, jakby w oczach dziecka  
odczytać chciała całą jego przyszłość.  
I tak uśmiechem pragnąca zażegnać tę  
jego każdą,  
że wiesz:  
to jest miłość –  
siała przy stole z synem na kolanach.  
Taką ją widzę w czasie wielkich ramach*

*Żarliwość jej miłości.  
Z nią najszcześniejsze chwile,  
które najwięksi poeci wielbili  
wspominając:  
łagodne ucieszenie wszelkich dziecięcych  
trosk  
i najjaśniejsze światło  
utraczonego raj.*

*W lusterku się przegląda: żal jej, że lata  
leca.  
Że oczy coraz słabsze,  
Choć blaskiem ciepłym świecą.  
Że wkrótce minąć musi: zdrowie i uroda...  
Chciałaby dla swych bliskich pozostać  
zawsze młoda.*

*„Życie rodzi się kwitnąc”  
(fragm.), J. Brzozowska*

# Waterloo – po 200 latach

Waterloo – miejscowość położona w Belgii – stanie się ponownie miejscem bitwy, tym razem będzie to największa na świecie inscenizacja zbrojnego spotkania wojsk i strasznej klęski cesarza Napoleona Bonaparte.

200 lat temu, a dokładnie 18 czerwca 1815 r. między godziną 11,35 a 21, w Waterloo rozegrała się jedna z najbardziej zaciętych i krwawych bitew, która zakończyła epokę napoleońską i wpłynęła na zmianę układu sił w Europie.

Tu dygresja: Historycy żartują mówiąc, że Napoleon wtedy przegrał, bo nie miał jeszcze... lotnictwa).

Zanim jednak opiszemy przygotowania do historycznej inscenizacji bitwy pod Waterloo, poznamy jeszcze jedną, niezbyt znaną, autentyczną historię spod Waterloo, z której dowiemy się, jak mało brakowało wówczas do śmierci Cesarza. Historia ta zaczerpnięta została z książki Andrew Robertsa pt. *Napoleon i Wellington. Długi pojedynek*, Replika 2011.

Otóż, jak się okazuje, Prusacy chcieli postawić pokonanego cesarza przed plutonem egzekucyjnym. Ocalił go wówczas książę Wellington. Jak to możliwe, że Napoleon zawdzięczał życie swemu pogromcy

spod Waterloo? Odpowiedź jest bardzo prosta: gdyby nie stanowczy sprzeciw brytyjskiego marszałka, Prusacy w 1815 r., bez najmniejszych rozterek, postawiliby „Małego Kaprała” przed plutonem egzekucyjnym. Świadczy o tym korespondencja pomiędzy dwoma wysoko postawionymi pruskimi wojskowymi: generałem Augustem N. von Gneisenau i generałem majorem Karlem F. von Müfflingiem, który pełnił funkcję oficera łącznikowego w sztabie Wellingtona. W jednym z listów (z 27 czerwca 1815 r.), przytoczonym w książce Andrew Robertsa, hrabia von Gneisenau zaprezentował zdanie swojego zwierzchnika, marszałka von Blüchera: „Bonaparte został przez Sprzymierzone Mocarstwa



Cesarz Napoleon Bonaparte (1769 – 1821)

uznany wyjętym spod prawa. (...) Wasza Ekszelencja poprowadzi więc negocjacje w takim kierunku, by Bonaparte został wydany nam, a w przyszłości stracony. Tego domaga się wieczna sprawiedliwość i deklaracja z 13 marca; i oto krew naszych żołnierzy (...) zostanie pomszczona.”

Bitwa pod Waterloo – mal. Henri F. E. Philippoteaux (1874 r.)



Wspomniana przez pruskiego generała deklaracja została podpisana w trakcie Kongresu Wiedeńskiego 13 marca 1815 r., po tym, jak do zebranych tam delegatów mocarstw dotarła wiadomość o ucieczce Cesarza z Elby. Co istotne, również Wellington był jednym z jej sygnatariuszy. Dokument stanowił m.in., iż „(...) Mocarstwa deklarują, że Napoleon Bonaparte znajduje się poza normami relacji cywilnych i prawnych i że jako wróg i nieprzyjaciel pokoju świata oddał się sam w ręce *la cindicté publique*”. Prusacy mieli więc zamiar dosłownie potraktować to, co zostało ustalone w stolicy Cesarstwa Austriackiego przez wzburzonych generałów i dyplomatów. Tutaj jednak okazało się, że okryty sławą pogromca Napoleona spod Waterloo wcale nie zamierza przykładać ręki do zgładzenia Korsykana. Wyjaśniał on von Müfflingowi (i nie tylko jemu), że uważa taką interpretację deklaracji za zupełnie błędną, gdyż nigdy nie miała (ona) nakłaniać do zabójstwa Napoleona. „(...) Taki czyn przekazałby historii nasze nazwiska unurzane w przestępstwie i potomność powie o nas, że nie bylibyśmy godni być zwycięzcami Napoleona; tym bardziej, że czyn taki jest kompletnie bez sensu i nie ma żadnego celu”.

Powyższa odpowiedź na pewno nie ucieszyła pruskich generałów. Andrew Roberts zauważa w swej książce, że „(...) ten drugi, anglofob z przekonania, skarżył się później na „teatralną łaskawość Wellingtona w ratowaniu życia Napoleona, a nawet stwierdził, że humanitarne zachowanie księcia było tylko przykrywką dla pragnień utrzymania przy życiu człowieka, którego kariera tak bardzo przedłużyła brytyjską „wielkość, prosperitę i bogactwo”.

Prusacy, mimo braku zgody ze strony Brytyjczyków na egzekucję, pozostali nieprzejednani, domagając się chociaż przekazania cesarza Francuzów w ich ręce. Jednak i na to Brytyjczycy nie mieli najmniejszego zamiaru przystawać. Żywili wobec niego własne plany, które, jak wiemy, doprowadziły ostatecznie **do osadzenia Napoleona na skalistej wyspie Świętej Heleny, gdzie zmarł 5 maja 1821 r., w wieku 52 lat.**

**Powróćmy jednak do czasów współczesnych, a więc do inscenizacji bitwy pod Waterloo w czerwcu 2015 r.**

W inscenizacji weźmie udział 5 tys. żołnierzy, 300 koni, 100 armat. Dowódcą tego przedsięwzięcia jest Muzeum Wellingtona i dyrektor Domu Turysty w Waterloo. Wezmą w niej udział tzw. grupy rekonstrukcyjne, które obsługiwać będą armaty i dosiadać koni. Inscenizacja będzie dwudniowa. Pierwszego dnia (19 czerwca) odtworzona zostanie ofensywa wojsk napoleońskich, następnego dnia – kontratak sił sprzymierzonych. **W Napoleona wcieli się Frank Samson – 46-letni adwokat i pasjonat rekonstrukcji bitew z czasów cesarza Bonaparte-go. Przybędą statyści z 40 państw, także i z Polski.** Kanonierzy będą mieli do dyspozycji tony prochu. Każdy z rekonstruktorów musi mieć mundur dokładnie taki, jakie mieli na sobie żołnierze 200 lat temu. Mundury szyte są na podstawie historycznych rysunków.

W przeddzień rocznicowych obchodów, w Waterloo zostanie otwarte multimedialne muzeum mieszczące się pod ziemią.

Koszt tego całego przedsięwzięcia wyniesie 3 mln euro. Inscenizację obejrzą przywódcy państw i koronowane głowy.

Pod Waterloo, w rocznicę tych tragicznych wydarzeń, postanowiono, że zostaną przeprowadzone największe na świecie wykopaliska na polu bitewnym. Jak poinformowała prasa (Rz z 19 lutego br., *Nauka*), archeolodzy po raz pierwszy spróbują m.in. zlokalizować zbiorowe mogiły poległych. Poległo tu bowiem ok. 40 tys. żołnierzy.

W latach 1824 – 1826, dla upamiętnienia bitwy, usypano wysoki na 41 m kopiec, w miejscu, w którym został ranny młody książę Orański (po bitwie Wilhelm I – król Niderlandów), jeden z dowódców po stronie wojsk brytyjskich. Na szczycie kopca znajduje się statua lwa odlana z żelaza (zwrócona w stronę Francji).

Z pomysłem przeprowadzenia wykopalisk pod Waterloo wystąpili dwaj oficerowie elitarnej jednostki Coldream Guard, której regiment, pod komendą zwycięskiego Arthura Wellesley'a, księcia Wellington, odegrał kluczową rolę 200 lat temu.

Prace wykopaliskowe zaplanowano już na kwiecień br., ale nie będą prowadzone w pobliżu kopca. Archeolodzy zbadają obszar wokół farmy Hougoumont, ok. 20 km na południe od Brukseli. Jest to jedno z miejsc szczególnie krwawych

walk. Naukowcy spodziewają się znaleźć tu zbiorowe mogiły poległych żołnierzy.

W bitwie – po stronie francuskiej uczestniczyło 74 tys. żołnierzy i 266 armat. Siły angielskie, dowodzone przez księcia Wellington, liczyły 68 tys., pruskie zaś, pod dowództwem feldmarszałka Gebharda von Blüchera – 127 tys. Ogółem siły sprzymierzonych liczyły 195 tys. osób i 184 armaty. Po obu stronach walczyli żołnierze siedmiu narodowości, wśród nich Polacy. Strugi deszczu i błoto towarzyszyły walczącym.

W skład zespołu badawczego wejdą archeolodzy brytyjscy, belgijscy, niemieccy i francuscy. Zespół jest zdania, że już kilka pokoleń historyków studiowało batalię pod Waterloo pod różnymi kątami, ale nic nie wiadomo o zabytkach, jakie pozostały po tym wydarzeniu, być może spoczywających jeszcze w ziemi, nic też nie wiadomo, gdzie znajdują się zbiorowe mogiły. Dotychczas żadna z mogił nie została zlokalizowana, a przecież muszą tu być, ponieważ poległych pogrzebano na miejscu. Może więc tegoż prace wykopaliskowe przyczynią się do rozwiązania tych tajemnic.

Ulotka reklamująca słynne Waterloo (m.in. kopiec z rzeźbą lwa), 2003 r.

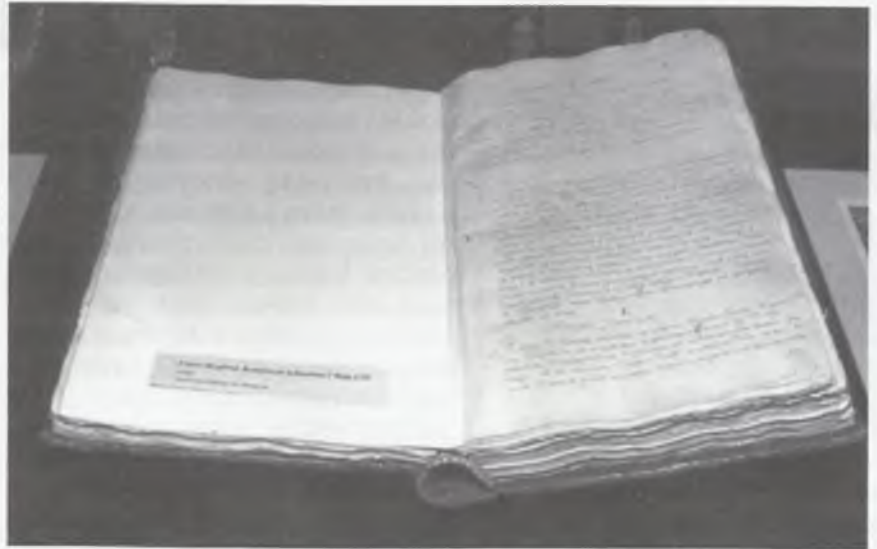


# Witaj, majowa jutrzeńko

O tej rocznicy należy zawsze przypominać i zawsze pamiętać. To majowe święto było i jest dla wszystkich Polaków szczególnym dniem, ustanowionym świętem narodowym – w dowód pamięci o przodkach.

Konstytucja 3 Maja z 1791 r. jest najstarszą ustawą zasadniczą w Polsce i drugą na świecie. Tamtego pamiętnego dnia posłowie zebrani na Sejmie Czteroletnim w Warszawie uchwalili Konstytucję, która miała ulepszyć ustrój i wzmocnić Rzeczpospolitą. Wprowadzała w miejsce elekcji króla, tron dziedziczny. Odbierała uprawnienia polityczne szlachcie, która nie posiadała majątku, mieszczaństwo zaś mogli się starać o wysokie stanowiska w wojsku i kościele. Najwyższą władzę sprawował sejm, na którym szlachecy posłowie musieli podejmować decyzje większością głosów. Odtąd już jeden poseł nie mógł zerwać obrad okrzykiem *liberum veto* (co doprowadzało do anarchii). Utworzono rząd – Straż Praw z królem na czele. W trosce o bezpieczeństwo kraju, szczególną uwagę zwrócono na armię, która miała liczyć 100 tys. żołnierzy.

Sąsiadujące z Polską państwa: Prusy, Austria i Rosja, wtrącały się w sprawy polskie; w końcu porozumiały się i doprowadziły do I rozbioru Polski w 1772 r. Nakazały polskiemu sejmowi zatwierdzić rozbiór Polski. Znaleźli się wtedy posłowie, którzy za pieniądze i stanowiska zgodzili się na grabież polskich ziem. Honor



Oryginał „Konstytucji 3 Maja” z 1791 r.

Polaków ratowali wtedy inni posłowie, np. Tadeusz Rejtan, poseł nowogródzki. Po pierwszym rozbiórce Polski zrozumieli, że nasz kraj potrzebuje szybkiej naprawy.

**Zwołano Sejm Czteroletni (obradujący z przerwami od 1788 do 1792 r.), który właśnie uchwalił tę konstytucję. Jej twórcami byli Ignacy Potocki, Stanisław Małachowski i Hugo Kołłątaj.**

**A oto postanowienia Konstytucji 3 Maja:**

1. RELIGIA PANUJĄCA. Religią narodową panującą jest i będzie wiara święta rzymskokatolicka ze wszystkimi jej prawami.
2. SZLACHTA, ZIEMIANIE. Szanując pamięć przodków naszych pierwszeństwa w życiu prywatnym i publicznym uroczymy się zapewniamy.
3. MIASTA I MIESZCZANIE. Prawo na teraźniejszym sejmie zapadłe, pod tytułem „Miasta nasze królewskie wolne w państwach Rzeczypospolitej” w zupełności utrzymane mieć chcemy.

4. CHŁOPI, WŁOŚCIANIE. Lud rolniczy, spod którego najobfitsze bogactw krajowych źródło – pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy.
5. RZĄD, CZYLI OZNACZENIE WŁADZ PUBLICZNYCH. Wszelka władza w społeczeństwie początek swój bierze z woli narodu.
6. SEJM, CZYLI WŁADZA PRAWODAWCZA. Sejm, czyli stany zgromadzone, na dwie izby dzielić się będą: na Izbę Poselską i Izbę Senatorską pod prezydencją Króla.
7. KRÓL, WŁADZA WYKONAWCZA. Żaden rząd, nawet najdoskonalszy, bez dzielnej władzy wykonawczej stać nie może, Władzę najwyższego wykonywania praw – Królowi w radzie jego oddajemy.
8. WŁADZA SĄDOWNICZA. Nowy kodeks praw cywilnych i kryminalnych przez wyznaczone przez sejm osoby spisać rozkazujemy.
9. REGENCYA. Sejm wyznaczy Królową do zastąpienia Króla w obowiązkach.

10. EDUKACJA DZIECI KRÓLEWSKICH. Synowie królewscy, których do następstwa Tronu Konstytucja przeznacza, są pierwszymi dziećmi Ojczyzny, przeto bacność o dobre ich wychowanie do Narodu należy.

11. SIŁA ZBROJNA NARODOWA. Naród winien jest sobie samemu obronę od napaści i dla przestrzegania całości swojej. Wszyscy przeto obywatele są obrońcami całości i swobód narodowych.

\*

## PREAMBUŁA

[do Ustawy Rządowej  
z 3 maja 1791 r.]

*W imię Boga, w Trójcy Świętej jedyne. Stanisław August [1] z Bożej łaski i woli Narodu Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflancki, Smoleński, Siewierski i Czernichowski, wraz ze Stanami Skonfederowanymi, w liczbie podwójnej naród polski reprezentującymi. Uznając, iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia konstytucji narodowej jedynie zawisi, długim doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje i z tej dogorywającej chwili, która nas samym sobie wróciła, wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą, egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu, którego los w ręce nasze jest powierzony, chcąc oraz na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć, mimo przeszkód, które w nas namiętności spr-*

*wować mogą dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic z największą stałością ducha, niniejszą konstytucję uchwalamy i; tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną deklarujemy, dopóki by naród w czasie prawem przepisany, wyraźną wolą swoją nie uznał potrzeby odmienienia w niej jakiego artykułu. Do której to konstytucji dalsze ustawy sejmu terażniejszego we wszystkim stosować się mają.*

Sejm Czteroletni po burzliwej debacie 3 maja 1791 r. przyjął ustawę rządową, która przeszła do historii jako Konstytucja 3 Maja. Była ustawą regulującą organizację władz państwowych, prawa i obowiązki obywateli.

Według historyka prof. Henryka Samsonowicza, Konstytucja 3 Maja stanowi ważny element pamięci zbiorowej, bez której żadna wspólnota istnieć nie może. Jego zdaniem, Polska odzyskiwała niepodległość trzykrotnie: właśnie 3 maja 1791 r. oraz 11 listopada 1918 r. i 4 czerwca 1989 r. Celem ustawy rządowej miało być ratowanie Rzeczypospolitej, której terytorium zostało uszczuplone w wyniku I rozbioru przeprowadzonego przez Prusy, Austrię i Rosję w 1772 r.

Konstytucja 3 Maja była próbą radykalnego uzdrowienia pań-

stwa i wyeliminowania wpływów obcych mocarstw, czego dalszą konsekwencją była wojna w obronie konstytucji i kolejne rozbiory. Zdaniem dwóch współautorów, Ignacego Potockiego i Hugona Kołłątaja była „ostatnią wolą i testamentem gasnącej Ojczyzny”. Po utracie niepodległości w 1795 roku, przez 123 lata rozbiorów, przypominała o walce o niepodległość.

Konstytucja obowiązywała przez 14 miesięcy, w czasie których Sejm Czteroletni uchwalił szereg ustaw szczegółowych, które były rozwinięciem jej postanowień. Próba wprowadzenia konstytucji w życie została zniweczona już w połowie 1792 r. Było to związane z konfederacją targowicką (zawianą przez przywódców obozu magnackiego w celu przywrócenia poprzedniego ustroju Rzeczypospolitej i pod hasłami obrony zagrożonej wolności) i wkroczeniem armii rosyjskiej w granice Polski.

Mimo rozbiorów, pamięć o drugiej w dziejach świata spisanej konstytucji narodowej (uznawanej przez politologów za bardzo postępowy, jak na swoje czasy dokument) przez kolejne pokolenia pomagała podtrzymywać polskie dążenia do niepodległości i stworzenia sprawiedliwego społeczeństwa. W Polsce uznaje się ją za ukoronowanie wszystkiego, co dobre i oświecone w polskiej historii i kulturze.

**Dzień 3 maja 1791 roku został uznany Świętem Konstytucji 3 Maja. Obchody tego święta były zakazane podczas rozbiorów, a ponownie wznowione w II Rzeczypospolitej w kwietniu 1919 roku. Święto Konstytucji 3 Maja zostało zdelegalizowane przez hitlerowców i sowietów podczas okupacji Polski w czasie II wojny światowej, a po antykomunistycznych demonstracjach w 1946 r. nie było obchodzone w Polsce, natomiast zastąpione obchodami Święta 1 Maja. Po zmianie ustroju, od kwietnia 1990 r. Święto Konstytucji 3 Maja należy do uroczystości obchodzonych polskich świąt.**

# Malarstwo Olgi Boznańskiej w Warszawie

Przypadająca 15 kwietnia 2015 r. 150. rocznica urodzin Olgi Boznańskiej stała się inspiracją do zaprezentowania twórczości największej malarki w historii polskiej sztuki, zaliczanej do ścisłego grona najwybitniejszych artystek europejskich.

Na wystawie „Olga Boznańska 1865 – 1940”, mającej miejsce w Muzeum Narodowym w Warszawie (Ekspozycja była wcześniej pokazywana w Krakowie), prezentowane są najsłynniejsze dzieła malarki pochodzące z polskich zbiorów publicznych, oraz nie prezentowane do tej pory w Polsce obrazy z kolekcji Musée d'Orsay w Paryżu, Gallerii Ca'Pesaro w Wenecji i Telfair Museum w Savannah.

Autorki wystawy postawiły sobie za zadanie dotrzeć do wszystkich dzieł artystki, a co ważniejsze, pokazać je w kontekście prac mistrzów światowego malarstwa, na których Boznańska sama się powoływała, bądź z którymi wiązali jej dzieła krytycy, takich jak Diego Velázquez, Édouard Manet, Eugène Carrière, Henri Fantin-Latour i Édouard Vuillard. Wyjątkową atrakcją warszawskiej edycji wystawy było dzieło, z którym związek Boznańskiej był wyraźny i zachwycający, mianowicie znakomity obraz pędzla Jamesa Abbotta McNeilla Whistlera *Harmonia w szarości i zieleni: Miss Cicely Alexander* z 1873 r., użyczony na pierwszy miesiąc ekspozycji przez Tate Gallery w Londynie. Boznańska – która była szalenie aktywna wystawienniczo i pokazywała swe prace na wszystkich liczących się wystawach, zdobywając wiele medali i nagród – widziała go razem z innymi obrazami artysty na wystawie w Monachium w 1888 r.

Olga Boznańska urodziła się w Krakowie, ale z czasem opuściła to miasto, między innymi dla Monachium i Paryża, gdzie pobierała nauki. We francuskiej stolicy rozwinęła się jej międzynarodowa kariera, przede wszystkim jako portrecistki. Portrecistki o wrażliwości tak wielkiej, że od końca XIX w. jej obrazy nie mogły być podpisywane nazwiskiem modela, by publiczność nie oceniała charakteru portretowanego. Wizerunki portretowanych osób podpisywane były inicjałami, bądź po prostu „portret kobiety”, „portret mężczyzny”. Artystka skupiała się na oddaniu psychiki portretowanego, koncentrując się na wyrazie oczu, kształcie dłoni. W jej obrazach dominuje kolor, ale zgaszony, nie ma konturów i linii. Przyłgnęła do jej dzieł opinia zamglonych i zamazanych.

W Muzeum Narodowym zaaranżowana została również pracownia malarki, ze sztalugami, fotelem, na którym siadali portretowani, biurkiem i pamiątkami po artystce. Klimat atelier uzupełnia wielkie okno pracowniane, a widok z niego przywołany jest dzięki projekcji multimedialnej.

Wystawę „Olga Boznańska 1865 – 1940” będzie można oglądać do 2 maja 2015 r.



*Dziewczynka z chryzantemami, 1894*

Obraz Whistlera „*Harmonia w szarości i zieleni; Miss Cicely Alexander*”

